

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

LEKTOR: I zawsze w tym miejscu wymieniam ją z imienia i nazwiska. Nigdy jej nie poznałem, dzisiaj jest z nami – Pola Raksa!

♪ [PIOSENKA]

ALEKSANDRA GALANT: **Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Witam w Audycjach Kulturalnych, które tym razem poprzedził fragment piosenki, którą chyba wszyscy znamy, jednak w trochę innym wykonaniu, a przynajmniej zarejestrowaną w trochę innych okolicznościach, bowiem na scenie pojawiła się Pola Raksa, która dzięki tej piosence jeszcze bardziej zapadła w takiej zbiorowej świadomości, jeżeli tak można powiedzieć. „Poli Raksy twarz” to też jest tytuł książki, która dotyczy tej aktorki, dotyczy tej artystki. Napisał ją Krzysztof Tomasiak, który przyjął zaproszenie do dzisiejszego spotkania.**

KRZYSZTOF TOMASIAK: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Pozwolę sobie nawiązać raz jeszcze do tej piosenki, która rozpoczęła nasze spotkanie. Wokół tego wykonania pojawiło się bardzo wiele anegdot, jak w ogóle wokół Poli Raksy. Dużo nieścisłości, dużo różnie zapamiętanych wydarzeń, anegdot, plotek. Pola Raksa wydaje się przez to postacią bardzo tajemniczą, nieznaną, niezbadaną.**

KRZYSZTOF TOMASIAK: No, ja myślę, że po prostu jest, jest postacią tajemniczą i oczywiście zdecydowało o tym to jedno kluczowe postanowienie, postanowienie sprzed dwudziestu lat o wycofaniu się z życia publicznego, z życia zawodowego, odmawiania wszelkich wywiadów, zaszywania się w domku swoim, w miejscowości niedaleko Warszawy. To powoduje oczywiście, że te wyobrażenia, emocje, pytania rosną właśnie: jak dzisiaj żyje, jak wygląda, jak się miewa, co właściwie zdecydowało o tym, że... że tak konsekwentnie postanowiła się odciąć od swojego dawnego życia. To wszystko sprawia, że jest tą tajemniczą postacią i właściwie ja o tym piszę w książce, to jest takie postępowanie dość nietypowe dla polskich aktorek, to jest właśnie raczej ta hollywoodzka tradycja Greta Garbo, czy Marleny Dietrich, takiego konsekwentnego wycofywania się z życia publicznego. Tutaj w Polsce mamy troszkę inne tradycje. Natomiast zgadza się, że rzeczywiście ta sytuacja sprzyja plotkom, sprzyja powtarzaniu różnych wyobrażeń. Zresztą to już było, już było wcześniej i nawet pierwsze wydarzenie związane z Polą Raksą, czyli jej sesja zdjęciowa z początku sześćdziesiątego roku dla magazynu „Dookoła świata”, dzięki której zaistniała później jako aktorka, bardzo często można znaleźć informację, że była tam na okładce czasopisma, a to jest nieprawda, wówczas jeszcze nie była na okładce czasopisma, tylko była w środku w sesji zdjęciowej. Natomiast jeśli chodzi o... o samą już piosenkę Perfectu, to rzeczywiście w dziewięćdziesiątym piątym roku na jubileuszowym koncercie Perfectu Pola Raksa zgodziła się wyjść na scenę w trakcie słów o sobie.

ALEKSANDRA GALANT: **À propos tej okładki „Dookoła świata” Pan w książce zwraca uwagę, że tę plotkę, tę właściwie nieprawdziwą informację, dotyczącą pojawienia**

się na okładce, powtarzała sama Pola Raksa. W rzeczywistości, tak jak Pan mówi, oczywiście sesja zdjęciowa, która, myślę, że dosyć mocno zatrzęsała i zmieniła jej życie, była w środku tego magazynu. Pola Raksa mimo tego, żeby miała ku temu wszelkie warunki, mimo że jedne z ważniejszych momentów jej kariery przypadały na lata sześćdziesiąte i też ikoną tych lat sześćdziesiątych ona się stała, nie była chyba gwiazdą tej bohemy artystycznej, którą mamy na myśli, przywołując polskie kino lat sześćdziesiątych, no. Próżno jej szukać gdzieś obok innych kobiet, które podbiły świat polskiego kina dzięki konkursom „Dziewczyny na okładki”, „Dziewczyny na ekrany”.

KRZYSZTOF TOMASIK: Tu się można rzeczywiście zastanawiać, na ile ona była częścią tego światka takiego filmowo-towarzyskiego. Trochę była, to jest też tak, że jej mąż, z którym poznała się zresztą na planie jednego z filmów – „Rozwodów nie będzie”, operator Andrzej Kostenko był właśnie takim też Playboyem łódzkim, właśnie z tego kręgu – Polański, Majewski, Leszczyński. Zresztą Andrzej Kostenko się bardzo przyjaźnił z Romanem Polańskim. Współpracował z nim bardzo dużo i nie tylko na... na początku kariery, gdzie właściwie brał udział we wszystkich tych etiudach jeszcze szkolnych. Czasami też grał tam rólki, ale też później po latach kręcił z nim i uczestniczył w powstawaniu filmu „Piraci”. To jest zresztą nawet taka informacja, której ja już nie zamieściłem w książce, ale właśnie nastoletni wówczas syn Poli Raksy i Andrzeja Kostenki – Marcin Kostenko pojechał na zaproszenie ojca w połowie lat osiemdziesiątych na plan filmu „Piraci” Romana Polańskiego, ponieważ Andrzej Kostenko po stanie wojennym został we Francji, został na Zachodzie.

ALEKSANDRA GALANT: **Pozwolę sobie tylko jeszcze à propos Andrzeja Kostenki, miłośnicy twórczości Andrzeja Wajdy mogą szukać odniesienia do postaci Andrzeja Kostenki w postaci Kostka, który w filmie „Wszystko na sprzedaż” się pojawia.**

KRZYSZTOF TOMASIK: I on gra jakby sam siebie. Gra tego pomocnika właśnie Wajdy, którym zresztą już był wcześniej, bo także w filmie „Popioły”, gdzie był operatorem kamery i gdzie także Pola Raksa zagrała. Natomiast wracając do „Pięknych dziewczyn na ekrany”, ona rzeczywiście nie brała udziału w żadnym z tych konkursów, które wówczas były strasznie popularne. „Przekrój” organizował konkurs „Film szuka młodych aktorek”. „Tygodnik film” organizował konkurs „Piękne dziewczęta na ekrany”. Poza tym właśnie było bardzo dużo takich amateerek znalezionych niemal na ulicy. Właśnie przywoływany już Polański swoją aktorkę do „Noża w wodzie” znalazł, jak głosi legenda, na Basenie Legii, więc rzeczywiście te oczy były dookoła głowy. No oczywiście Pola Raksa nie brała udziału w tych konkursach, natomiast w jakimś sensie też przynależała właśnie do tej sytuacji, tego szukania pięknych dziewczyn, amateerek, które mogą wnieść na ekran jakąś taką świeżość, naturalność, właśnie swoją urodę i ona w sumie no też w taki sposób trafiła. Była mowa o tym w magazynie „Dookoła świata”. On co prawda nie organizował takiego konkursu jak „Piękne dziewczęta na ekrany”, ale organizował taką rubrykę cotygodniową „Gwiazda tygodnia”, gdzie właśnie w drugim numerze z sześćdziesiątego roku pojawiła się Pola Raksa wypatrzona w barze mlecznym we Wrocławiu. Ta sesja zdjęciowa zamieszczona w środku sprawiła, że zwróciła na nią uwagę Maria Kaniewska, szukająca obsady głównych ról do filmu „Szatan z siódmej klasy” i właśnie tam wypatrzyła Polę Rakę. Oczywiście nie od razu ją zaangażowała, ale to spowodowało, że

zaprosiła ją na zdjęcia próbne, które wówczas jeszcze ta dziewiętnastoletnia amatorka wygrała.

ALEKSANDRA GALANT: Po roli w „Szatanie z siódmej klasy” można powiedzieć, że cała Polska się w Poli Raksie zakochała. Wśród osób, które przyznawały się do pewnej słabości do Poli Raksy był także Krzysztof Krawczyk, który no po wielu latach stał się bardem, stał się jednym z czołowych polskich piosenkarzy, a wówczas był harcerzem, który grał na planie i tę Polę Rakę miał niestety, nie miał możliwości, żeby z nią porozmawiać, żeby ją lepiej poznać.

KRZYSZTOF TOMASIK: No tak, no to on był dzieckiem, rzeczywiście miał czternaście lat, nie zamienił z nią nawet słowa. To jest śmieszne, bo rzeczywiście później tabloidy z tego wyznania, że mu się podobała, próbowały zrobić niemal romans, ale Krzysztof Krawczyk nie był jedyny, bo to też Jerzy Stuhr mówił, że właśnie ta rola Wandy też jakoś tak mu zapadła w pamięć, jeżeli można mówić o zakochaniu się w aktorce, no to jakąś taką fascynacją zapalał, ale co też jeszcze ciekawe i myślę tutaj w kontekście naszej rozmowy, także Bogdan Olewicz, czyli autor słów „Autobiografii” – tej słynnej „Autobiografii” Perfectu, która w jakimś sensie też unieśmiertelniła Polę Rakę, a na pewno przyczyniła się do bycia przez nią, stania się taką ikoną właśnie lat sześćdziesiątych. Wbrew powszechnemu wyobrażeniu nie chodzi w tej piosence o Marusię, tylko chodzi o tą Wandę z „Szatana z siódmej klasy” i ten etap, bo Bogdan Olewicz właśnie wówczas dorastał, i ta rola mu utkwiała w pamięci.

ALEKSANDRA GALANT: Skoro powiedział Pan o postaci Jerzego Stuhra, to ja sobie pozwolę tylko dopomnieć, że tutaj mamy klamrę, bo on wspominał Wandę z „Szatana z siódmej klasy”, a przecież on z Polą Raką spotkał się na planie ostatniego filmu, w którym zagrała – „Uprowadzenie Agaty”. Myślę, że każdy, kto słyszy ten tytuł, słyszy też piosenkę w wykonaniu Seweryna Krajewskiego, ale nie o to chciałam teraz zapytać. Rozmawiamy bardzo dużo o urodzie Poli Raksy, rozmawialiśmy o tej sesji do magazynu „Dookoła świata”, rozmawiamy o tym afekcie, który poczuła męska część polskiej widowni. Natomiast ta uroda była chyba też dla niej pewnego rodzaju przekleństwem, bo ona bardzo mocno utkwiała w takim scenicznym wizerunku dziewczyny, podlotka. Jeden z rozdziałów Pana książki nazywa się nawet „Krajowa Lolita”. Ona była przez jakiś czas skazywana na role, które wiązały się z tą jej bardzo delikatną urodą i też przez pryzmat urody ona była chyba przez długi czas oceniana.

KRZYSZTOF TOMASIK: To jest nieunikniona sytuacja aktorki, która wiadomo, że jest obsadzana po warunkach i też wiadomo, że właśnie gdyby nie ta młodość, uroda, świeżość, no to po prostu Pola Raksa nigdy by na ten ekran nie trafiła, więc tak naprawdę to jest jednocześnie jakieś błogosławieństwo, no które później też staje się na dłuższą metę ograniczeniem i rzeczywiście sama Pola Raksa żaliła się, ubolewała, że polskie kino jest tak ubogie w ciekawe role kobiece, w jakiś sposób pogłębione, w jakiś sposób interesujące. No ale to jest już oczywiście szerszy problem, nie dotyczy tylko jednej aktorki, tylko właściwie całokształtu kinematografii.

ALEKSANDRA GALANT: **Pozwolę sobie przywołać cytat. To są słowa Stefana Szlachtycza – reżysera filmowego, te słowa przywołuje Pan także w wydanej właśnie książce. Chciałbym je przywołać dlatego, żeby potwierdzić wrażenie, jakie wywoływała Pola Raksa, kiedy gdzieś się pojawiała, nie tylko jako kobieta niezwykle urody, absolutnie nie jako seksbomba, tylko no myślę, że te słowa opiszą to najlepiej. Stefan Szlachtycz mówił, że: „Świetlista, ponad cielesna czystość, jaką promieniowała, sprawiła, iż z trudem powstrzymałem chęć uklęknienia i przeproszenia jej za moją tu brudną, grzesznie skalaną obecność”.**

KRZYSZTOF TOMASIK: Tak, to jest rzeczywiście bardzo śmieszne określenia. Pan Stefan Szlachtycz, miałem to szczęście i przyjemność z nim porozmawiać. On był też świadkiem na ślubie Poli Raksy z Andrzejem Kostenką, przyjaźnił się właśnie z Andrzejem Kostenką, a po latach jako reżyser telewizyjny zatrudnił Polę Raksę do jednego z realizowanych przez siebie teatru w telewizji. Rzeczywiście tutaj ta faza w tych określeniach chyba dobrze oddaje stosunek niektórych mężczyzn wówczas właśnie do Poli Raksy, jej takiego wizerunku, bo właśnie ona nie była takim typem kocicy, nie była jakimś typem takiej kobiety ostrej, grającej ostro seksualność, erotyzm, tylko właśnie takim typem młodej, niewinnej dziewczyny, która jest jeszcze w domyśle nieaktywna seksualnie, jest jeszcze takim ucieleśnieniem niemal anielskim dziewczęcej urody.

ALEKSANDRA GALANT: **Wydaje mi się, że właśnie to mogło być jednym z powodów, dla których Pola Raksa na wiele lat, bo to było bodaj dziewięć lat, zniknęła. Wtedy przyszedł taki czas, że Polacy okazali się narodem kąpiącym się, że ten wizerunek kobiety w wannie otoczonej pianą no, no nijak do tej Poli Raksy nie pasował. Ją trudno byłoby sobie wśród tej mydlanej piany wyobrazić.**

KRZYSZTOF TOMASIK: To rzeczywiście Stanisław Janicki, jeśli się nie mylę, kpił z tego takiego nurtu lat 60. właśnie, gdzie to kino było polskie jeszcze dość pruderyjne, ale już chciało też odpowiadać na to zapotrzebowanie erotyczne. Publiczność była spragniona tej nagości, tej urody, tego erotyzmu i tutaj reżyserzy robili różne wybiegi właśnie, na przykład umieszczali akcję filmu na plaży albo właśnie pokazywali bohaterki w kąpielach.

ALEKSANDRA GALANT: **Kalina Jędrusik w „Lekarstwie na miłość”.**

KRZYSZTOF TOMASIK: Tak.

ALEKSANDRA GALANT: **Jeszcze ten telefon, rozmowa telefoniczna prowadzona z wanny.**

KRZYSZTOF TOMASIK: To... to zostało rzeczywiście tak zapamiętane, natomiast ona wychodzi z wanny właśnie, żeby odebrać telefon. To jest tylko jeden z kilku przykładów, ponieważ tak jak pisał Janicki, tych przykładów było więcej i tutaj Pola Raksa była na antypodach tego, ponieważ ona często grała w filmach dla dzieci, dla młodzieży, filmach reżyserowanych przez kobiety i właśnie miała taki ten wizerunek bardzo młodzieńczy, dziewczęcy. Grała często dziewczyny no młodsze od siebie. Na przykład w takim filmie „Beata”, który w dużej mierze ją też wylansował na taki symbol pokolenia młodych dziewczyn lat 60., grała szesnastolatkę, więc

jakby siłą rzeczy tutaj nie mogło być mowy o erotyzmie, o jakichś takich odważnych scenach erotycznych czy nagich scenach, ona tutaj inaczej funkcjonowała na ekranie. Natomiast jeśli chodzi o lata 70., rzeczywiście po siedemdziesiątym roku ona zniknęła z dużego ekranu w Polsce, ponieważ na przykład na Węgrzech zrobiła filmy dwa nawet, natomiast znalazła jakąś taką przestrzeń w telewizji i rzeczywiście te lata 70. są bardzo bogate, jeśli chodzi o... o występy telewizyjne, nie tylko Teatr Telewizji, ale także widowiska telewizyjne, jakieś takie widowiska rozrywkowe. Ja tego bardzo dużo znalazłem w starych programach, tylko niestety po większości z tych programów nie został ślad. One nie są archiwizowane, nie są powtarzane i nie ma możliwości ich zobaczenia, więc ten dorobek w jakimś sensie jest trochę zawieszony w próżni i siłą rzeczy też nie ma, nie ma świadomości jego istnienia, ale to nie jest tak, że Pola Raksa w latach siedemdziesiątych pauzowała albo, albo właśnie nic nie robiła. To był ciągle jeszcze bardzo artystycznie, zawodowo bogaty okres.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Przyznam szczerze, że po lekturze książki ja zorientowałam się, że Pola Raksa, jest możliwe, że była, no nie chcę powiedzieć smutną postacią, ale na pewno postacią, z którą wiązało się sporo smutku i... i rozczarowań, mimo tego, że w książce przywoływane są anegdoty, przywoływany jest też ten barwny świat, związany z polską kinematografią zwłaszcza lat 60., to jednak Pola Raksa po pierwsze była uwięziona w tym klinczu stworzonym przez jej własną urodę. Do tego no było sporo takich zawodowych rozczarowań, bo ona wielokrotnie powtarzała, no że jednak takim miejscem, które kochała najbardziej, był teatr, ta praca na deskach teatru. Nie wszystkie spektakle tam odnosiły sukcesy. Pan wspomina chociażby o bardzo bolesnej porażce, właściwie katastrofie, jaką była „Antygona” Olgi Lipińskiej, nawet jeżeli to niekoniecznie było przez nią zawinione, to mam też takie wrażenie, że ten talent Poli Raksy nie do końca został wykorzystany, że ona nie do końca te swoje skrzydła aktorskie mogła rozwinąć.**

KRZYSZTOF TOMASIK: No, wydaje mi się, że to jest ogólny problem i to jest też dość okrutny zawód. Niestety no nie ma możliwości, żeby to były same sukcesy. Nieodłącznym elementem zawodu aktorskiego są też porażki, są też jakieś takie błędne obsady. Pola Raksa chyba nie za bardzo nadawała się do roli Antygony, czyli takiej roli dla takich heroin teatralnych, bardzo silnych z mocnym głosem. To, co Pani powiedziała o teatrze, to jest też ciekawe, ponieważ ona rzeczywiście powtarzała te słowa, że teatr jest najważniejszy, że teatr jest wspaniały, ale moi rozmówcy mówili mi, że ona jednak była przede wszystkim raczej aktorką filmową i była bardziej predysponowana do grania ról filmowych, i kamera lepiej wychwytywała jej możliwości niż teatr, gdzie właśnie potrzeba zaznaczenia się na scenie, gdzie potrzebny jest mocny głos, silna osobowość, więc no to tak czasami jest, że nasze wyobrażenia o sobie samych się, się rozjeżdżają z tym, jaki mamy talent, jakie mamy predyspozycje. Często też tych rzeczy, które przynoszą nam największą popularność albo tak naprawdę są najlepsze w naszym dorobku, nie cenimy, a cenimy inne. To jest, myślę, nieodłączny element życia aktorskiego, ja już napisałem trochę książek właśnie o aktorkach, więc wiem, że to bardzo często tak wygląda, że rzeczywiście jest jakieś przywiązanie do roli, którą się ceni, którą się lubi, którą się uważa za najważniejszą, no a publiczność wie swoje, publiczność lubi zupełnie

co innego, chce chodzić na inne filmy, chce oglądać inny, inny wizerunek. No można jakoś lawirować, ale nie do końca na pewno ma się na to wpływ.

ALEKSANDRA GALANT: Kiedy myślałam o naszej dzisiejszej rozmowie, to dosyć świadomie planowałam ominąć wątek „Czterech pancernych i psa”, bo mam wrażenie, że to jest taka łatka i, i takie oczekiwanie, i takie wyobrażenie na temat Poli Raksy, które na bardzo długo do niej przylgnęło, i pomyślałam sobie, że w naszej rozmowie tego jej darujemy. No ale jeżeli Pan mówi właśnie o tym, że to widownia chce oglądać i widzieć w artyście konkretną postać, no to nie sposób o tych „Czterech pancernych” nie zahaczyć.

KRZYSZTOF TOMASIK: No zresztą nawet myślę, że jakbyśmy nie zahaczyli, to oni gdzieś wiszą w powietrzu – i ta rola Marusi, i ten serial, który osiągnął zupełnie niezwykły sukces, i właściwie nawet chyba dzisiaj prawdopodobnie nawet trudno wytłumaczalny to jest fenomen. No niemniej starałem się w książce jakby oddać to szaleństwo właściwie, bo to nawet trudno inaczej to określić, ale to, co się działo wokół tego serialu wówczas – te liczne powtórki, te masowe spotkania z aktorami, to uwielbienie dla psa Szarika, to że ten serial po prostu później postanowiono wprowadzić do kin, nawet nie, nie przemontowując go, tylko po prostu puszczając pierwszą serię po dwa odcinki i w ten sposób robiąc jakby taki długi film tak naprawdę z serialu, no to to jest wszystko rzeczywiście za... zadziwiające. Dzisiaj już chyba trudno do jakiegoś takiego odniesienia i porównania do czegoś dzisiaj. No i faktem jest, że rzeczywiście to jest ta rola, która w dużej mierze zaważyła na wizerunku Poli Raksy. Trochę też przykryła jej dorobek wcześniejszy. Ja też w tej książce chciałem pokazać, że przed pancernymi ona bardzo dużo zrobiła, że przed tym filmem ona właściwie z tych aktorów grających główne, duże role w tym serialu, miała największą popularność, miała już duży dorobek. To nie był przykład Janusza Gajosa, który przedtem zagrał tam kilka takich ról mniejszych i większych w kinie. Ona rzeczywiście miała status gwiazdy, miała rolę u Wajdy, u Hasa. Była częścią polskiej reprezentacji. W Cannes już zdobyła popularność w Związku Radzieckim, grając tam w dwóch filmach, więc rzeczywiście to nie był początek. Stał się jakimś tak wielkim wydarzeniem, że trochę przykrył wszystko na wiele lat, a właściwie no do dzisiaj, bo też się z tym spotykam, że trochę jak każda legenda, także Pola Raksa została zredukowana do takich kilku wyobrażeń i nie ma wątpliwości, że Marusia jest jednym z nich.

ALEKSANDRA GALANT: To ja ten wątek „Czterech Pancernych” pozwolę sobie zamknąć słowami Janusza Gajosa, który, jak mi się wydaje, nie został mimo wszystko po „Czterech pancernych” zasufladkowany. Owszem, on przez lata był tym Jankiem, ale mam wrażenie, że jeżeli dzisiaj myślimy o Januszu Gajosie, to skojarzenie z Jankiem Kosem nie jest pierwsze – być może dlatego, że on tę swoją karierę jeszcze długo, długo kontynuował, wcielając się w bardzo różne postacie, w różnych przedsięwzięciach. No wystarczy wspomnieć „Kabaret Olgi Lipińskiej”. On o „Czterech Pancernych” mówił, że: „Rzeczywistość przerosła wszystko, co wówczas mogłem sobie pomyśleć – zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym sensie” i myślę, że pod tym mogłaby się też podpisać Pola Raksa.

KRZYSZTOF TOMASIK: Myślę, że pod tym cytatem na pewno, natomiast ja tutaj bym się nie zgodził z tymi słowami, że on nie został zasufladkowany. On też został bardzo

zaszufladkowany, myślę, że nawet bardziej niż Pola Raksa, ponieważ on nie miał właśnie tego wcześniejszego dorobku, nie miał się do czego odwołać. Natomiast rzeczywiście on też jest innym typem charakterologicznym, innym typem aktorskim i rzeczywiście bardzo konsekwentnie, bardzo długo pracował na to, żeby z tej szuflady Janka Kosa wyjść i to mu się udawało, i udało nawet, myślę, kilkakrotnie tak naprawdę.

ALEKSANDRA GALANT: Dlatego przywołałam ten „Kabaret Olgi Lipińskiej”, bo tam też ta szufladka bardzo mocno...

KRZYSZTOF TOMASIK: Tak, to była...

ALEKSANDRA GALANT: ...się o niego, o niego upomniała, a jednak udało mu się z tego wyjść. Niemniej to nie Janusz Gajos jest bohaterem naszego spotkania i dlatego na koniec chciałabym zapytać o to życie Poli Raksy pofilmowe, poteatralne, posceniczne, bo mimo że ona w pewnym momencie z tej kariery aktorskiej chyba można powiedzieć, że zrezygnowała, to nie zakończyła poszukiwań swojego miejsca i to są już chyba sprawy, o których wiemy mniej, bo chodzi mi o próby związane z krawiectwem, z projektowaniem ubioru i później z dziennikarstwem, z publikacjami tekstowymi.

KRZYSZTOF TOMASIK: Ona tak naprawdę z aktorstwa nigdy nie zrezygnowała. To znaczy rzeczywiście miała takie plany, żeby obok aktorstwa było jeszcze coś i rzeczywiście, tak jak zrezygnowała w pewnym momencie z teatru i odeszła z Teatru Współczesnego w 86 roku, można było wtedy mieć wrażenie, że właśnie projektowanie mody stanie się dla niej głównym zawodem, ale też tak się nie stało. Ona ciągle do aktorstwa wracała, ona ciągle jeszcze grywała w teatrach telewizji, w jakimś serialu, później właśnie w tym „Uprowadzeniu Agaty”, to jest jej ostatni film, ale później jeszcze zrobiła dwa spektakle teatralne w Teatrze Dramatycznym i, i w Teatrze Scena Prezentacje, więc ten teatr właściwie do końca był i to aktorstwo do końca było. Natomiast w momencie, kiedy ta kariera trochę przygasła, tych propozycji było mniej, ona weszła już też w inny wiek, no nie była już dziewczyną, tylko dojrzałą kobietą i, i tych ról było mniej, szukała dla siebie też innych sposobów na zaistnienie, na zarobienie. Prawdopodobnie też pierwszym z nich była próba projektowania mody. To początkowo mogło się wydawać, że... że to był bardzo dobry pomysł. Ona tak medialnie bardzo pod koniec lat 80. zaistniała właśnie jako projektantka mody, no ale później też przyszła transformacja ustrojowa, to się też wszystko zmieniło i właściwie ten etap w jakimś sensie został zamknięty, ale też nie do końca, ponieważ ona właśnie jako dziennikarka najpierw dla takiego magazynu „Dom i Wnętrze” opisywała domy znanych ludzi, często osób właśnie z kręgu filmowo-teatralnego, swoich znajomych, na przykład Daniela Olbrychskiego. Później w magazynie „Rzeczpospolitej” pisała, chciałem powiedzieć – prowadziła kącik o modzie, ale to tak naprawdę być może byłoby to złe określenie, ona pisała po prostu felietony o modzie, więc jakby ta moda ciągle funkcjonowała i rzeczywiście to był taki powrót do tych dziewczęcych marzeń o, o byciu dziennikarką w jakimś sensie spełnionym. No te właśnie felietony o modzie pisane do 2002 roku no to jest właśnie rzeczywiście taka ostatnia aktywność zawodowa, ale, ale na przykład też jeszcze w 99 roku zaprojektowała kostiumy Ewie Błaszczuk do jej recitalu – tam, gdzie nie widać oczu, więc w jakimś sensie to się ciągle przeplatało. Ona, ona, ona w sumie z niczego nie zrezygnowała, gdzieś cały czas, dopóki była aktywna zawodowo, to się przeplatało, gdzieś

jeszcze ciągle bywała aktorką, ciągle bywała projektantką, także dziennikarką. To też było związane właśnie z modą.

ALEKSANDRA GALANT: **A więcej o Poli Raksie, o jej dorobku, o jej próbach odnalezienia swojego miejsca na scenie, a także poza nią, dowiedzie się Państwo z książki „Poli Raksy twarz”, której autor – Krzysztof Tomasik – przyjął zaproszenie i był gościem dzisiejszych Audycji Kulturalnych. Bardzo dziękuję.**

KRZYSZTOF TOMASIK: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.